

ROZMOWY O ISLAMIE

KATARZYNY GÓRAK-SOSNOWSKIEJ I WOJCIECHA CEGIELSKIEGO

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna



ROZMOWY O ISLAMIE

KATARZYNY GÓRAK-SOSNOWSKIEJ I WOJCIECHA CEGIELSKIEGO

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

WYDAWNICTWO AKADEMICKIE



WARSZAWA 2016

Redakcja i korekta: JOLANTA SHEYBAL
Skład i łamanie: AGATA MOŚCICKA (biały-ogród.pl)
Projekt okładki: WIKTOR DYNDO

Copyright © by Katarzyna Górak-Sosnowska, Wojciech Cegielski and
Wydawnictwo Akademickie „Dialog” Anna Parzymies Sp. z o.o., 2016

Wydanie elektroniczne, Warszawa 2016

ISBN e-pub 978-83-8002-546-2

ISBN mobi 978-83-8002-550-9

Wydawnictwo Akademickie „DIALOG” Anna Parzymies Sp. z o.o.

00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks (+48 22) 620 87 03

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

WWW: www.wydawnictwodialog.pl

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Spis treści

Karta redakcyjna

Wstęp

Wprowadzenie

Rozmowa 1: Arabska Wiosna Ludów

Rozmowa 2: Państwo Islamskie i jego samozwańczy kalifat

Rozmowa 3: Islam a radykalizm i terroryzm

Rozmowa 4: Kryzys uchodźczy

Rozmowa 5: Kobieta w islamie

Rozmowa 6: Queer a islam

Rozmowa 7: Życie erotyczne

Rozmowa 8: Muzułmanie w Europie

Rozmowa 9: Prawa Muzułmańskie

Rozmowa 10: Muzułmanie w Polsce

Rozmowa 11: Wokół stereotypów

Rozmowa 12: Kultura konsumpcyjna

Rozmowa 13: Arabskie petrodolary

Rozmowa 14: Bankowość muzułmańska

Spis osób występujących w rozmowach

Słownik terminów pochodzących z języka arabskiego

Rozmawiali

Przypisy

Informacje o Wydawnictwie Akademickim DIALOG

Wstęp

Ta książka jest rozmową, jaką dziennikarz Wojciech Cegielski przeprowadził ze specjalistką od problemów współczesnego islamu dr hab. Katarzyną Górak-Sosnowską. Rozmowa dotyczy najważniejszych zagadnień islamu. Sprawa niełatwa, bo w dzisiejszym świecie islam powszechnie staje się chłopcem do bicia oskarżanym o wszelkie możliwe nieszczęścia. Terroryzm, nienawiść, nacjonalizm, rasizm, agresja, prymitywizm... Tych kategorii jest bez liku. Naprawdę nie wiadomo czy na nie odpowiadać, wyjaśniać, perswadować, czy może po prostu zamilczeć. Czasami wzbiera we mnie ochota, by po prostu milczeć. Wszystko przecież można wyjaśniać, szukać racjonalnych argumentów, pokazywać obiektywną rzeczywistość. Ale to wymaga wiedzy i trudu. Łatwiej sięgać po argumenty ad personam, po teorie spiskowe, pokątną wiedzę produkowaną nad kotłem przez trzy czarownice. Niestety, to ostatnie, nieobiektywne podejście, zdaje się opanowywać świat. Czy dlatego, że nastał czas nacjonalizmów, wrogości do obcych i powszechnego uwielbienia dla prawa Kalego? A może dlatego, że mamy kryzys imigrantów? Za sprawą Państwa Muzułmańskiego? Walka z takim podejściem do islamu jest równie beznadziejna, jak próba pokonania wideł szermierczą szpadą.

Państwo Muzułmańskie staje się koronnym argumentem antymuzułmańskim. Tylko że ci, którzy go wysuwają, łącznie zapomnieli, że Państwo sfinansował Zachód zachłyśnięty pozornymi zwycięstwami w zaprowadzaniu porządku na Bliskim Wschodzie: ustabilizowaniu Iraku, co się ponoć przyczyniło do Arabskiej Wiosny, która z kolei miała przynieść arabskiemu ludowi błogosławiony pokój i dobrobyt. Zwłaszcza w Syrii.

Oczywiście nie możemy wszystkiego tłumaczyć zachodnimi manipulacjami ciągnącymi się od początków XIX wieku, ale one w czynnikach bliskowschodniej i muzułmańskiej problematyki odegrały szczególnie ważną rolę. Inne czynniki są pewnie ekonomiczne: Arabom i muzułmanom wszystko – dzięki ropie naftowej – zaczęło się obracać w złoto. Wywołało to szybko stabilizację na znośnym poziomie i zabiło inicjatywę.

Jest jeszcze inny czynnik – islam – oskarżany o wszystkie możliwe nieszczęścia rodzące się w świecie muzułmańskim. Z tym zgodzić się trudno. Islam jest jedynie służką polityki i do politycznych wzorców i przemian doskonale się dostosowuje. Tym bardziej, że islam nie ma potężnej instytucji kościoła mogącej sterować polityką.

Islam co najwyżej jest wykorzystywany przez polityków do realizacji i uzasadniania własnych celów. Państwo Muzułmańskie jest tego najlepszym przykładem: ruch polityczny dąży do przejęcia władzy i wykorzystuje do tego pojemną ideologię islamu.

Proszę: Jak wiele zagadnień zawikłanych i niejasnych pociąga za sobą dyskutowanie i objaśnianie islamu. I dlatego dobrze, że robią to nie muzułmanie, bo nie muszą manipulować islamem dla swoich partykularnych celów. Co więcej, autorzy tej książki, jako niemuzułmanie, mogą sobie pozwolić nie tylko na bałwochwalstwo, ale też na dogłębną krytykę islamu, pokazywanie tego, co złe w islamie. Co też czynią. Nie mogą być więc oskarżani o to, że idą do obcych poskarżyć się na własną cywilizację. Ale naczelnym wrogiem cywilizacji zachodniej nie mogą być muzułmanie, tylko dlatego, że niektórzy dostrzegają w islamie tylko terroryzm, gwałty, żebractwo jak nierzadko powiadają wrogowie islamu. Przyganiał kocioł... Przypomina się stary niemiecki dowcip-ostrzeżenie: „Nie śmieję się z Polaka, który rozbił samochód o drzewo, bo to może być twój samochód”.

Rozmowa Katarzyny Górak-Sosnowskiej i Wojciecha Cegielskiego nie jest więc apologetyką, ale rzeczywistą prezentacją islamu w dzisiejszej rzeczywistości, obiektywnym opisem stron dobrych i złych. Dostaje się też oczywiście tym, którzy próbują przekręcać obiektywny wymiar islamu, naigrawać się z islamu i go wykoślawiać. Już się wydawało, że europejskie średniowiecze, które widziało w islamie pijaków, paranoików, epileptyków i krwawych pogan, odeszło w niepamięć. Ostrzegam: średniowiecze wraca, po jego jesieni od razu przyszła wiosna. Proszę się takiej wiosny wystrzegać.

Takie książki jak ta są bardzo potrzebne. Przykro się robi, słuchając poważnych niejednokrotnie ludzi

opowiadających niestworzone rzeczy o świecie islamu i muzułmanach. Dlatego polecam tę książkę. Może coś zrozumiemy.

Janusz Danecki

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Wprowadzenie

Losy zawodowe związały nas z szeroko pojętym światem islamu. Wojciech Cegielski – jako dziennikarz – obserwuje, relacjonuje i opowiada. Z kolei ja – jako pracownik naukowo-dydaktyczny – badam, opowiadam, a jak mam okazję, to i obserwuję. Tak się złożyło, że islam stał się w ostatnich latach jednym z głównych tematów przyciągających uwagę zachodniej opinii publicznej. Dyskutuje się o muzułmanach, czy to w kontekście poczynąń samozwańczego kalifatu o nazwie Państwo Islamskie, czy to w związku z wyzwaniem związanymi z integracją społeczności muzułmańskich w Europie, czy też podejmowaniem tematu statusu i roli kobiet w islamie. W związku z tym i my – jako osoby zajmujące się w ten czy inny sposób współczesnym islamem – dużo na te (i inne) tematy rozmawiamy.

Pomysł, z jakim zgłosiła się do mnie w ubiegłym roku prof. Anna Parzymies, dyrektor Wydawnictwa Akademickiego „Dialog”, był naturalną konsekwencją rzeczy. zaproponowała bowiem, aby te rozmowy o islamie spisać i wydać w formie książki. Teoretycznie nic łatwiejszego – pomyślałam – w końcu i tak opowiadam o tych zagadnieniach stosunkowo często, czy to studentom na zajęciach, czy to na warsztatach, seminariach, czy w środkach masowego przekazu. Jednak zaraz potem pojawiły się pytania – czy jako osoba wrośnięta od

kilkunastu lat w świat nauki będę w stanie przygotować książkę bez przypisów (bo przecież forma rozmowy ich nie zakłada), a przede wszystkim, jakie tematy wybrać, aby było ciekawie, ale i aby książka dawała pewien ogólny ogląd, a raczej wgląd w najważniejsze problemy związane ze współczesnym światem islamu.

Wyzwanie pierwsze – to dotyczące przypisów – udało się w części zrealizować. Choć przypisy gdzieś się pojawiają, jest ich naprawdę znacznie mniej niż w jakiegokolwiek innej mojej książce. Wyzwanie drugie pozostawiamy do oceny Czytelnika. Staraliśmy się, aby w książce znalazły się tematy aktualne (tzw. Państwo Islamskie, kryzys uchodźczy), ponadczasowe tematy ważne (muzułmanie w Europie, szari'at), tematy nieustannie gorące (islam a terroryzm, pozycja kobiet), ciekawostki (bankowość muzułmańska, erotyka), a także zagadnienia najpewniej w ogóle ze światem islamu niezwiązane (queer a islam, kultura konsumpcyjna, czyli tzw. *cool Islam*).

W efekcie powstało 14 rozdziałów, które oddajemy do lektury. Można je czytać chronologicznie, w zaproponowanym układzie, a można wyrywkowo. Każdy bowiem stanowi oddzielną całość. Wojtek zadaje w nich pytania i czasem coś od siebie dorzuca, zwłaszcza że sam był nieraz bardzo blisko centrum wydarzeń, czy to w Paryżu tuż po zamachach jesienią 2015 roku, czy to w Afganistanie, czy w Iraku. A ja odpowiadam (choć kilka razy i mnie zdarza się go o coś podchwytliwie zapytać). I jest to moja opowieść

z moimi opiniami na różne sprawy, co prawda poparta stosownymi lekturami czy obserwacjami, ale jednak subiektywna – jak to w przypadku rozmowy. Jako że naukowo zajmuję się przede wszystkim Bliskim Wschodem i Afryką Północną oraz społecznościami muzułmańskimi na Zachodzie, większość przykładów pochodzi z tych regionów. Nie oznacza to jednak, że są one reprezentatywne dla około 1,5 miliarda wyznawców islamu na świecie.

Chociaż tytuł książki brzmi *Rozmowy o islamie*, jej przedmiotem jest współczesny świat islamu z całą jego złożonością. Islam jest oczywiście wspólnym mianownikiem spinającym wszystkie nasze rozmowy, ale rozważania stricte teologiczne mają charakter marginalny i pojawiają się tam, gdzie to absolutnie konieczne. Co więcej, w zdecydowanej większości są to rozważania na temat teologii, zwłaszcza że żadne z nas nie jest teologiem muzułmańskim. Uznaliśmy jednak, że skrót myślowy „o islamie” zamiast „o współczesnym świecie islamu” jest uprawniony ze względu na wspomniany wspólny mianownik, a poza tym – co tu dużo mówić – po prostu ładniej brzmi w tytule.

Koniec wprowadzenia – a w tym miejscu obecnie się znajdujemy – to zazwyczaj miejsce na jeszcze dwie sprawy. Pierwsza ma charakter techniczny i dotyczy przyjętej transkrypcji. Zamiast wolnej partyzantki (na przykładzie słowa szari’at byłoby to np.: shariah, szarjat, szariah...) zdecydowaliśmy się na uproszczoną transkrypcję wyrazów z języka arabskiego. Stąd Usama

Ibn Ladin zamiast Osamy Bin Ladena, i Baszszar al-Asad, zamiast Bashara el-Asada. Użyte w rozmowie pojęcia wywodzące się z języka arabskiego tłumaczymy w słowniku pojęć, aby Czytelnik odróżniał burkę od hidżabu, albo poznał inne znaczenie dżihadu niż tylko święta wojna. Dodaliśmy także spis osób występujących w naszych rozmowach, aby Czytelnik wiedział, kim one są, choć w większości wypadków wynika to z kontekstu rozmowy.

Sprawa druga to zazwyczaj jeden z najmiłszych dla autorów momentów w książce, czyli podziękowania. Przyznaję, że dobrze nam się z Wojtkiem rozmawiało, może dlatego, że oboje zajmujemy się podobnym obszarem tematycznym, a może dlatego że wcześniej wielokrotnie ze sobą rozmawialiśmy. Zdecydowaliśmy się jednak poprosić dwie osoby o sumienną i dogłębną lekturę naszych poczyznań. Padło na moje dwie serdeczne koleżanki – Justynę Porazińską oraz Irenę Senator. Składamy im w tym miejscu gorące podziękowania, a od kolejnej strony przechodzimy już do meritum. A zanim do tego dojdzie, jeszcze dwa słowa od Wojtka.

Katarzyna Górak-Sosnowska

Warszawa, grudzień 2015

Jest sprawą oczywistą, że ten drugi zawsze ma gorzej. W swoim wprowadzeniu Kasia pisze o tych wszystkich najważniejszych powodach, dla których zdecydowaliśmy się spisać nasze rozmowy o islamie. Rozmowy, które dla mnie, dziennikarza zajmującego się na co dzień Bliskim Wschodem, są niezwykle pouczające. Paradoksalnie bowiem, to właśnie Kasia postawiła te najważniejsze pytania i potrafiła na nie jasno i konkretnie odpowiedzieć.

Nie zawsze zgadzamy się ze sobą, bo też każde z nas prezentuje nieco inne podejście do islamu. Mamy nadzieję, że ta różnorodność, ale i otwartość, stanie się dla Czytelnika dodatkową wartością naszego „dziełka”. Czytelnik zauważy też z pewnością, że choć oboje staramy się na muzułmanów patrzeć krytycznym wzrokiem, to nie oceniamy, a staramy się przybliżyć fakty i pokazać współczesny islam taki, jakim jest.

Od kiedy zacząłem podróżować po Bliskim Wschodzie, relacjonując wydarzenia w tym rejonie świata dla słuchaczy Polskiego Radia jako chrześcijan, poszukiwałem namacalnych dowodów, że chrześcijaństwo ma wiele wspólnego z islamem. Choć wierzymy w różnego Boga, to tak naprawdę mówimy o bardzo podobnych systemach wartości. O tym m.in. jest ta książka – że islam to nie rzesza uzbrojonych po zęby zamachowców-samobójców, ale to przede wszystkim poszukiwanie Dobra i Pięknego, które u nas jest Bogiem, a u nich Allahem.

Wojciech Cegielski
Rzym, styczeń 2016

Rozmowa 3: Islam a radykalizm i terroryzm

Pamiętasz, jak po 11 września ludzie zaczęli nagle zwracać uwagę na muzułmanów z brodami w samolotach? Te wszystkie opowieści o tym, jaki to rzekomo muzułmanie mają szalony wzrok, jak było strasznie w tym samolocie „bo nigdy nie wiadomo”. Czyja to wina? Muzułmanów? Al-Ka’idy? Europy?

Nie rozpatrywałabym chyba tego w kategorii winy, poza winowajcą zasadniczym, czyli zamachowcami i tymi, którzy ten zamach obmyślili. Do czasu pojawienia się tzw. Państwa Islamskiego, czyli przez ponad dekadę, to Al-Ka’ida wywoływała największy lęk. A że zamach został przeprowadzony w imię (i) Islamu i w jej imię, przeciw zachodniej cywilizacji, nic dziwnego, że mieszkańcy Zachodu zaczęli bać się muzułmanów. To było coś zupełnie nowego, niespotykanego i niewyobrażalnego – cios w serce Ameryki, przemyślany projekt o niewielkim budżecie (bo tylko około 500 tys. USD).

Zachód musiał jakoś zmierzyć się z nową sytuacją, bo przecież nikt jej nie przewidział, nikt jej nie rozumiał, a co gorsza, nie było wiadomo, co może być dalej. Pamiętam, jak w kolejnych latach międzynarodowe ośrodki badania opinii społecznej zaczęły nagle obejmować swoim zakresem również państwa muzułmańskie (przedtem nikt specjalnie nie kwapił się, aby poznać zdanie muzułmanów). Padały pytania: czy ufasz Ibn Ladinowi? Czy popierasz działania Al-Ka’idy? Czy nienawidzisz

Zachodu? Pytania te wskazywały na gorączkową potrzebę dowiedzenia się, dlaczego „oni” nas tak nienawidzą i jak daleko są w stanie się posunąć.

Równolegle wzmocniono procedury bezpieczeństwa. Wierzę, że dzięki temu udało się zapobiec podobnym wypadkom. Ale wiem zarazem, że czasami były one zakrojone na zbyt szeroką skalę. Pamiętam, na przykład, opowieść znajomego Araba o tym, jak pojawiły się u niego w mieszkaniu służby specjalne, które zostały zaalarmowane przez sąsiadów. Z jego mieszkania wydobywały się dziwne dźwięki, więc być może konstruował bombę. Okazało się, że te dźwięki to bulgotanie postawionej na podłodze fajki wodnej. To były też czasy, gdy zagubione studenckie notatki z lekcji arabskiego odnajdywały się na najbliższej komendzie policji.

Czyli były jakieś zalety... A jaki stosunek do terroryzmu mają muzułmanie?

Na początku warto zapytać, co muzułmanie rozumieją przez terroryzm. Dostyc często zaciera się bowiem granica między terroryzmem a działalnością partyzancką, przy czym wszystko zależy od tego, po której jesteśmy stronie. Ilustracją niech będą badania sondażowe zrealizowane przez Uniwersytet Jordński w 2005 roku w pięciu państwach arabskich. Zapytani o to, jakie działanie kwalifikują jako terroryzm, zdecydowana większość Egipcjan, Jordńczyków, Libańczyków, Palestyńczyków i Syryjczyków odpowiadała, że są to operacje koalicji amerykańskiej w Iraku, wjeżdżanie

buldożerami na pola uprawne w Strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu, czy zabijanie palestyńskiej ludności cywilnej przez wojska Izraela. Zdecydowana mniejszość była gotowa uznać za działania terrorystyczne ataki na siły amerykańskiej koalicji w Iraku, czy działania Hezbollahu wymierzone w Izrael. Ugrupowania takie jak Islamski Dżihad, Hamas, Brygady Męczenników Al-Aksa, czy Al-Ka'ida zostały uznane przez większość respondentów za organizacje narodowo-wyzwoleńcze¹¹⁶. *One's man terrorist is another man's freedom fighter*. Pytając o terroryzm możemy zatem mieć na myśli coś zupełnie innego niż nasi respondenci. Podobnie rzecz się ma z zamachami w Paryżu. Dla mieszkańców Bliskiego Wschodu, wstrząsanego atakami zbrojnymi, wydarzenia te jawiły się jako kolejny element w serii ataków, a nie coś wyjątkowego.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Co to jest dżihad? Ale w praktyce? Czy dżihad oznacza, że każdy muzułmanin powinien rzucić się na mnie z nożem, bo jestem chrześcijaninem czyli „niewiernym”?

Słowo ‘dżihad’ pochodzi od arabskiego słowa *dżahada* oznaczającego dokładanie starań w jakimś celu. Może to być na przykład działalność społeczna, albo ulepszanie siebie (np. chodzenie na zajęcia z zumbi, zaangażowanie się w WOŚP), wówczas jest to – jak uważają niektórzy – dżihad większy. Może to być również walka zbrojna, pod warunkiem, że doszło do ataku na islam lub muzułmanów – wtedy jest to dżihad mniejszy; w Koranie pojawia się także dżihad rozumiany jako walka

ofensywna. Nie ma natomiast pojęcia ‘święta wojna’, gdyż w czasach, gdy kształtowała się doktryna muzułmańska, nie było podziału na *sacrum* i *profanum*; wszystko należało do *sacrum*. To my, ludzie chrześcijańskiego Zachodu, organizowaliśmy krucjaty, czyli właśnie „świętą wojnę”.

Współcześnie dżihad stał się synonimem walki świata islamu z Zachodem. Wynika to z działalności ugrupowań fundamentalistycznych, które ogłaszają dżihad, utożsamiając go z wojną w imię islamu. Nietrudno znaleźć przykłady działań państw zachodnich, które mogą być wykorzystane jako pretekst do walki w obronie islamu – może to być wojna w Afganistanie, sytuacja Palestyńczyków (w tym wypadku Izrael traktowany jest jako forpoczta Zachodu), ale także zalew amerykańskiej popkultury – przyczyna może być dowolna, wystarczy tylko chcieć ją znaleźć. Warto dodać, że ofiarami takiego fundamentalistycznego rozumienia pojęcia dżihadu padają często sami muzułmanie. Według największych radykałów dżihad należy stosować wobec wszystkich, którzy nie podzielają ich poglądów.

A odpowiadając na Twoje pytanie – jako chrześcijanin należysz do ludu księgi, czyli do *ahl al-kitab*. Nie jesteś zatem niewiernym, gdyż chrześcijanom, jak i żydom, zostało objawione Pismo. Według muzułmanów wierzą oni w tego samego Boga, tylko nie zaakceptowali posłannictwa Mahometa (a żydzi dodatkowo Jezusa – będącego w islamie prorokiem). Muzułmanie mogliby prowadzić z Tobą walkę, jak długo nie zaakceptowałbyś ich zwierzchnictwa. Wówczas musiałbyś płacić podatek –

dżizję – za co uzyskałbyś ochronę. Przede wszystkim jednak musiałbyś urodzić się kilka wieków wcześniej, bo przepisy te miały zastosowanie do realiów społecznych VII-wiecznej Arabii i późniejszych czasów ekspansji imperium muzułmańskiego.

To skąd się biorą „muzułmańscy” terroryści?

Na to pytanie istnieją przynajmniej dwie odpowiedzi, obie niepoprawne politycznie, choć jedna bardziej i od niej zacznę. Jeszcze 20 lat przed 2001 roku większość zamachów terrorystów-samobójców nie odwoływała się do przesłanek religijnych, a do końca lat 90. XX wieku w zasadzie nie było zamachów terrorystycznych na Bliskim Wschodzie, a większość miała miejsce w Ameryce Łacińskiej.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna
Sytuacja zmieniła się na początku XXI wieku – wówczas większość zamachów zyskała charakter religijny, a w państwach takich jak Afganistan, Jemen czy Pakistan stały się one smutnym elementem życia codziennego. Serwis internetowy *Loon Watch* ilustruje tę zmianę danymi liczbowymi: w latach 2005–2011 muzułmanie stanowili od 82% do 97% wszystkich ofiar śmiertelnych terroryzmu, a na trzy państwa muzułmańskie (Afganistan, Irak i Pakistan) przypadało od 59% do 77% wszystkich wypadków śmiertelnych. Punktem zwrotnym były lata 2001 i 2003 – odpowiednio początek amerykańskiej inwazji na Afganistan i na Irak. Wtedy nastąpił dramatyczny wzrost liczby ataków terrorystycznych^[17]. Innymi słowy, terroryści muzułmańscy stali się

terrorystami ze względów politycznych i wykorzystują religię do legitymizacji swoich działań.

Druga odpowiedź wiąże się z przyznaniem religii, czyli islamowi, mocy sprawczej i postrzeganie jej jako źródła motywacji terrorystów. Pojawia się jednak pytanie bez odpowiedzi, dlaczego zdecydowana większość wyznawców islamu nie interpretuje w ten sposób swojej religii (gdyby tak było, islam nie byłby drugą najliczniejszą na świecie religią, gdyż większość muzułmanów poniosłaby śmierć w samobójczym ataku). Związek religii z terroryzmem nie jest jednak jednoznaczny. Na przykład, badając biografie terrorystów muzułmańskich, Marc Sageman^[18] zauważył, że przed przystąpieniem do organizacji terrorystycznej byli to ludzie często dosyć luźno związani z islamem, a przystąpienie do organizacji wiązało się z przyjęciem tzw. ideologii salafickiej. Z kolei badaczki zajmujące się terrorystami czeczeńskimi zauważyły, że niektóre formy religijności, zwłaszcza sufizm, stanowiły skuteczną ochronę przed radykalizacją. Można zatem powiedzieć, że osoby o płytkiej i powierzchownej wiedzy religijnej były bardziej podatne na radykalną ideologię religijną^[19].

Co może siedzieć w głowie kogoś, kto się wysadza w powietrze? Oni naprawdę wierzą, że zostaną męczennikami? Naprawdę wierzą, że dostaną 77 dziewic?

Pomysł z dziewicami pochodzi z hanbalizmu, radykalnej wersji interpretacji islamu. Upowszechnili go wahabici. Wcześniej takiego pomysłu nie było. Według Ibn Hanbala

(IX w.) dziewic ma być ponoć 72, choć – jak powiada z kolei mój znajomy muzułmanin – taka wieczna dziewica to musi być nie lada udręka. Nie wiemy, co siedzi w głowach terrorystów samobójców, zwłaszcza że po udanej misji nie ma ich jak zapytać. Można na przykład analizować ich pożegnalne wiadomości – jeżeli takie zostawili – jednak często jest to rodzaj kreacji artystycznej. Zresztą autor prędzej opowie, dlaczego odbiera sobie i innym życie, niż o tym, na co liczy w życiu po śmierci.

Skoro poruszyłeś wątek męczeństwa, warto dodać, że w klasycznym islamie istnieją znacznie bardziej pokojowe metody uzyskania tego statusu. Już sam termin ‘męczennik’ to po arabsku ‘szahid’ czyli „świadek” – zaświadczający wielkość islamu. Wyróżniano trzy kategorie męczenników: na tym i na tamtym świecie (osoby, które zginęły jako męczennik i zostały uznane za męczenników na Sądzie Ostatecznym), tylko na tym świecie (tacy, którzy zostali uznani przez ludzi, ale nie przez Boga), oraz tylko na tamtym świecie (którzy nie zginęli śmiercią męczeńską, ale w niebie mają status męczenników).

Męczennikiem na tym i na tamtym świecie można zostać, ginąc na przykład na polu walki. Osoba taka chowana jest w stroju, w jakim zginęła, aby w dniu Sądu Ostatecznego jej szaty świeciły blaskiem i pachniały piżmem. Męczennikiem tylko na tym świecie można zostać, próbując uzyskać status męczennika (na Sądzie Ostatecznym okaże się, że zamiary były nieszczerze). Męczennikiem tylko na tamtym świecie może zostać np.

matka, która umrze przy porodzie, robotnik, który spadnie z rusztowania, a nawet śpiący – bo być może śnił o Bogu. Naturalnie radykalne ugrupowania muzułmańskie nie będą motywować swoich zwolenników do pobożnego życia, aby stali się męczennikami tylko na tamtym świecie. Nie jest to w ich interesie. A do której kategorii zaliczony zostanie ten, co wysadza się w powietrze? Mam nadzieję, że co najwyżej do drugiej.

Jak się rekrutuje takiego zamachowca? Pewnie bardzo ważna jest tutaj psychologia?

Przykład tzw. Państwa Islamskiego wskazuje jednoznacznie, że wystarczy internet. A poważnie – nie ma jednego modelu rekrutacji, choć jednym z kluczowych czynników mobilizacji przyszłych terrorystów jest poczucie niesprawiedliwości (bardzo szeroko rozumianej) i związana z nim chęć zemsty. Zemsta może dotyczyć krzywd doznanych bezpośrednio przez terrorystę albo jego najbliższych, może mieć także charakter zapośredniczony.

Osobista trauma jako motywator działań terrorystycznych znajduje uzasadnienie w miejscach, gdzie opresja jest stałym elementem rzeczywistości społecznej, na przykład w Palestynie czy w Czeczenii. Osadzenie jej w islamie daje legitymację ideologiczną i sprawia, że zemsta nabiera dodatkowego znaczenia dla jednostki. Jednak zdecydowana większość terrorystów czy osób ich wspierających nie miała tak silnych traumatyzujących przeżyć. Podobną rolę odgrywa tu więc zapośredniczone poczucie krzywdy, dotyczące innych muzułmanów. Nie bez powodu w komunikatach propagandowych ugrupowań

terrorystycznych aż roi się od materiałów przedstawiających tragedie doznawane przez muzułmanów w Palestynie, Czeczenii i Iraku. Stanowią one niepodważalny dowód wrogich działań Zachodu, za które należy się zemścić.

A istnieją osoby podatne na taką rekrutację i osoby, które nie mają predyspozycji do bycia terrorystą?

Zdecydowanie najwygodniejszą odpowiedzią na to pytanie byłoby stwierdzenie, że terroryzm jest zaburzeniem psychicznym przejawiającym się u osób o określonym typie osobowości. Podejście takie dominowało do lat 80. ubiegłego stulecia, jednak okazało się błędne ze względu na błędne założenie. Terroryzm nie jest koncepcją psychologiczną, a polityczną, trudno zatem zakładać, że istnieje specyficzny rodzaj zaburzenia. Profesor Andrew Silke z University of East London nazywa to logiką kota z Cheshire: skoro terroryści robią to, co robią, to znaczy, że są nienormalni, bo przecież, gdyby było inaczej, na pewno nie posunęliby się do takich czynów^[20].

W opozycji do prób stworzenia modelu osobowości terrorystycznej (trzeba przyznać, że gdyby istniał, znacznie ułatwiałby nam wszystkim życie!) są koncepcje, według których każdy z nas w specyficznych warunkach może stać się terrorystą. Wskazują na to chociażby dwa klasyczne eksperymenty z psychologii społecznej. W eksperymencie Philipa Zimbardo badani bez trudu weszli w rolę strażników więziennych i to na tyle silnie, że badanie trzeba było po kilku dniach przerwać ze względu na dobro

podległych im osadzonych. Z kolei w eksperymencie Stanley'a Milgrama badani razili prądem inną osobę. Szczególnie wymowny jest przykład drugi, ponieważ akty terroryzmu dokonywane są w związku z wyidealizowanym podmiotem (w imię wiary, ideologii etc.), zaś badani w eksperymencie Milgrama wyrządzali krzywdę drugiej osobie również w związku z wyidealizowanym podmiotem – w imię naukowego eksperymentu.

Czy wzrost terroryzmu po 11 września to kwestia przykładowa, jaki dała Al-Ka'ida? Czy też to antymuzułmańskie nastroje w Europie i Ameryce spowodowały kontrę? Na zasadzie, skoro wy jesteście dla nas niedobrzy i ksenofobiczni, to my wam pokażemy?

Al-Ka'ida wytyczyła drogę, pewien sposób postępowania, który inni terroryści starali się później powielać, jednak nie mieli aż takiej siły rażenia. Nowy etap muzułmańskiego terroryzmu zainicjowało tzw. Państwo Islamskie, tym razem stawiając na okrucieństwo i wymyślność swoich zbrodni. Nastroje antymuzułmańskie na Zachodzie spowodowały raczej wzrost poczucia alienacji wśród muzułmanów. Głównym motywem, tym przemawiającym do wyobraźni zbiorowej, są jednak miejsca naszej zachodniej hańby – Abu Ghurajb (czyli Abu Gharib) i Guantánamo. Będą one wykorzystywane, jak długo będą znajdować się ludzie, którzy uwierzą, że jest to wystarczający powód akcji odwetowej. Albo do czasu, gdy znajdą się kolejne, jeszcze bardziej drastyczne obrazy. Nie bez znaczenia jest sytuacja społeczno-polityczna w Iraku,

a teraz w Syrii. Panujący chaos, powszechny dostęp do broni, służby państwowe w rozsypce – to wszystko sprzyja nasilaniu się przemocy.

Cały czas zastanawiam się, jak ukształtowani zostali nastoletni obecnie Irakijczycy, którzy znają jedynie wojnę i zamachy samobójcze. Co wyrosnie z syryjskich dzieci szkolonych w obozach ISIS? Jak na małych uchodźców, których tak łatwo nazywamy imigrantami, wpłyną miesiące tułaczki do bram Europy i poczucie, że nie są tam mile widziani. Absolutnie nie mówię, że wyrosną z tego przyszli radykałowie, jednak pozostaniemy z balastem milionów młodych ludzi ze spapranym, naznaczonym olbrzymią traumą dzieciństwem.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki

Rozmawiali

Wojciech Cegielski

Korespondent zagraniczny Polskiego Radia. Kiedyś, dawno temu pojechał na wojnę do Iraku i tak już mu zostało. Od 2005 roku relacjonował m.in. wojny w Iraku, Afganistanie i Strefie Gazy, a także wydarzenia arabskiej wiosny w Tunezji, Egipcie i Libii. Na Bliskim Wschodzie bywa częściej niż przeciętny Polak w kinie, a dzięki wyjazdom poznał już całkiem sporą liczbę bliskowschodnich linii lotniczych. Po długich tygodniach spędzonych w Afganistanie, Iraku, Izraelu, Gazie czy Libanie zawsze chętnie wracał do domu i równie chętnie znów wyjeżdżał na Bliski Wschód. Ma przyjaciół tak w Izraelu jak i w Palestynie, choć porzucił już nadzieję, że uda się ich pogodzić ze sobą.

W Polskim Radiu najczęściej mówi o Bliskim Wschodzie i o NATO, choć jako korespondent zagraniczny interesuje się też amerykańską polityką. Być może właśnie dlatego jego ulubionym serialem jest *House of Cards*, choć chętnie obejrzałby podobną produkcję o Bliskim Wschodzie.

Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim i na Uniwersytecie Północnej Karoliny w USA. Stypendysta prestiżowego International Visitor Leadership Program rządu Stanów Zjednoczonych. Publikował w amerykańskim „The Washington Post” i w izraelskim „Haaretz”. Uwielbia latanie, podróże (a jakże by inaczej), ciekawych rozmówców i niestandardowe pytania.

Katarzyna Górak-Sosnowska

Od kilkunastu lat związana zawodowo ze Szkołą Główną Handlową w Warszawie, gdzie obecnie pracuje w Instytucie Filozofii, Socjologii i Socjologii Ekonomicznej oraz pełni funkcję prodziekana Studium Magisterskiego. Ta ostatnia funkcja, choć administracyjna, sprawia jej także sporo frajdy, co można przeczytać chociażby na dziekanatowym blogu na <http://takdladsm.blogspot.com>.

Choć zazwyczaj stroni od nadmiaru, posiada dwa stopnie i trzy tytuły. Uzyskała stopień doktora habilitowanego w dyscyplinie religioznawstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz doktora nauk ekonomicznych na swojej macierzystej uczelni, a także trzy tytuły zawodowe magistra – ostatni z psychologii już po doktoracie. Zajmuje się współczesnym Bliskim Wschodem i społecznościami muzułmańskimi w Europie. Opublikowała pięć monografii, w tym: *Świat arabski wobec globalizacji* (2007), *Muzułmańska kultura konsumpcyjna* (2011), *Bankowość muzułmańska* (współautor, 2013) i *Deconstructing Islamophobia in Poland* (2014), a także liczne materiały z zakresu edukacji międzykulturowej. Te ostatnie wdraża od ponad dekady w życie, prowadząc zajęcia warsztatowe z edukacji międzykulturowej.

W chwilach wolnych komentuje wydarzenia związane ze współczesnym światem islamu, uczy angielskiego i pływa (no dobrze, teraz trochę mniej, ale te słowa będą działać jak motywator).

Wydawnictwo Akademickie
DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków,
zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów
i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy
i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej
i niezwyklej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219
tel.: +48 22 620 32 11, +48 22 654 01 49
e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biuro handlowe : 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218
tel./faks: +48 22 620 87 03
Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna
e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl
www.wydawnictwodialog.pl